Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	1·10
Kwartalnie	„	3·30
Półrocznie	„	6·60
Rocznie	„	13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł.	200·—
1/2 strony	„	100·—
1/4 „	„	60·—
1/8 „	„	30·—
1/16 „	„	15.—
1/32 „	„	8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. **Drobne za słowo 30·—**

Rok II. Tarnów, piątek dnia 6 września 1929. Nr. 35

Spłaćmy dług!

Krew naszych braci, przelana w Palestynie, mocniej i silniej zespoliła żydostwo całe. Jeden potężny, pełen zgrozy krzyk protestu rozległ się po wszystkich krańcach świata. Gdzie tylko bije serce żydowskie, wszędzie wyrażano hołd i cześć bohaterom naszym w Erec.

Chciano przytłumić naszą radość ze zjednoczenia całego żydostwa dla dzieła palestyńskiego, — chciano zepchnąć nas z drogi spokojnej, twórczej pracy odrodzeniowej w Palestynie.

I oto jiszuw palestyński przebył próbę ognia. Nienawiść i napór wrogich nam sił natrafiły na heroiczną zaiste postawę naszych Winkelriedów, którzy dali dowód, że i walczyć potrafią, gdy idzie o obronę ojczystej ziemi, gdy idzie o honor i godność narodu żydowskiego.

Dla tej ziemi, dla tego honoru i tej godności oddali swe życie.

A my? Cóż my składamy w ofierze, by choćby w części wyrównać poświęcenie naszych braci w Palestynie?

Żadne protesty i demonstracje nie mogą ani na chwilę zrównać nas z tymi, którzy za nas, za naród cały krew przelali.

A jeżeli wypadki ostatnie wzbudziły w narodzie żydowskim tem silniejszą wolę, z większym jeszcze uporem budować siedzibę narodową w Palestynie. — to tej woli naszej musimy dać już i to zaraz odpowiedni wyraz.

Musimy nietylko goić rany i odbudować zniszczone osiedla. Musimy przyspieszyć tempo naszej pracy, musimy całą działalność naszą sjonistyczną skierować przedewszystkiem ku dziełu palestyńskiemu.

A więc wielka i silna alija. A celem jej przygotowania rozbudzić musimy ofiarność na cele odbudowy Palestyny.

Przekonaliśmy się teraz, jak głęboko zakorzenioną jest w masach żydowskich miłość i przywiązanie do Erec Izrael. Wykrzesać z tej miłości czyn ofiarny jest naszem obecnie zadaniem.

A ofiarność ta musi być taka, by każdego Żyda dotknęła głębiej, by w części choć odpowiadała ranom i ofiarom naszych braci palestyńskich.

Spłaćmy dług święty, który zaciągnęliśmy wobec przesiąkniętej znojem i krwią żydowską ziemi palestyńskiej, skoro ślubowaliśmy, że żadna zapora i przeszkoda nie wstrzyma nas na drodze ku zupełnemu wyzwoleniu i odrodzeniu.

Bracia nasi w Palestynie odkładają już broń i garną się znowu do pługów, by z ugorów stworzyć nową, urodzajną ziemię, na której budzi się i rozwija nowe życie żydowskie.

Po dniach zgrozy, bólu i rozpaczy, po dniach pełnych heroicznych wysiłków naszych braci w Palestynie, kiedy ich heroizm napełniał dumą serce każdego Żyda i rósł zapał do wielkiego dzieła palestyńskiego, czas rozpocząć pracę realną, odpowiadającą wielkości chwili i ważności zadań.

Okażmy się godnymi wielkich ofiar, które bohaterzy nasi ponieśli dla świętej sprawy odrodzeniowej.

Zorganizowana, na wielką skalę zakrojona praca dla funduszów palestyńskich i zdrow alija będzie godną odpowiedzią na te ofiary.

Czekamy na rozkazy. **Dr Chomet.**

Pomieszanie pojęć czy zmysłów.

Ludzie mordują ludzi. Sfanatyzowana, nieuświadomiona, czy mylnie poinformowane przez zbrodnicze czynniki podjudzona bestja ludzka napada na ludzi miłujących pracę i spokój, katują i zabijają. Ludzie dobrej woli schodzą się, by czy to we formie religijnej, czy to przez demonstrację objawić żal i gorycz dla mordujących, schylić kornie czoła przed ofiarami niecnych podżegaczy i dać wyraz współczucia dla pozostałych nieszczęśliwych rodziców, rodzeństwa i dzieci. Znalazła się grupka ogłupiałych czy bezmyślnych niedorostków, którzy nie wiadomo czemu i po co demonstrują przeciw ludziom dobrej woli. Problem dla normalnie, choćby jak najprymitywniej myślącego człowieka nie do pojęcia. Niewiadomo, czy to pomieszanie pojęć czy zmysłów?...

Przywódcy muzułmanów palestyńskich, chciwy władzy i majątków wielki mufti i effendowie wyzyskują od wieków biednego fellacha. Przez wieki swem nieróbstwem wyjałowili i zniszczyli swe wielkie posiadłości, a z fellacha, dzierżawiacego zaledwo kilka zagonów, wyciskali ostatni grosz z jego pracy. Żydzi wnoszą do historycznego kraju swych ojców nowe metody pracy i nowy sposób myślenia. Żyjący na wpół po bydlęcu fellach poczy[illegible] pojmować, że i on może się dźwignąć z wieków [illegible]o upodlenia, że i on może mieć pretensje do [illegible]. Nie na rękę to władcom dusz i życia, wielkiem[illegible] muftiemu i jego adherentom. Nie chcą, by fella[illegible] rozumiał, że dla niego za mało jest, by codzien[illegible] sw[illegible]jego pokarmem była garść oliwek z przysuszonym plackiem, a mieszkaniem nora ziemna, wspólna z osłem i drobiem. Dla fellacha waśnie narodowe, ucisk ekonomiczny są pojęciem nieznanym, jest on jedynie przywiązany do nauk Mahometa. Podniecają jego fanatyzm religijny i wysyłają go na mordowanie tych, którzy wnoszą w jego życie promyk słońca i nadzieję jaśniejszego jutra. Naiwny, prosty syn południa idzie z zapalczywością bronić rzekomo zagrożonych jego świętości religijnych i zabija w imię wiary swych wybawców z mroków epoki dawno już na zachodzie minionej. A gdy ludność żydowska w golusie wznosi krzyk, że dzieje się krzywda i Żydom i biednym fellachom w Erec i chcą gremialnie dać wyraz swemu oburzeniu, znaleźli się całkiem, czy trochę na czerwono pomalowani Żydzi i demonstrują na korzyść wielkiego muftiego i jego przyjaciół. Czy to może normalny człowiek zdrowym objąć rozumem? To chyba pomieszanie pojęć lub zmysłów.

Żydów, na swej historycznie własnej ziemi, którą na nowo ofiarami krwi i mienia chcą zamienić na przystań dla nękanych i rozpruszonych braci, napadli Arabowie. Angielski mandatarjusz z premedytacją, czy z zaniedbania swych obowiązków dopuścił do walk i mordów. Nie chcemy niczego twierdzić i czekamy z niecierpliwością na wyrok świata cywilizowanego, czy nasze oskarżenie wobec administracji jest słuszne. Zbolszewizowane wyjątki naszej młodzieży, a za nimi bundowcy jedynie z Polski za podszeptem Moskwy, czy może z obawy przed konkurencją, nie lubią Anglików, rzekomych czy rzeczywistych opiekunów Palestyny. Zdawałoby się, że teraz, gdy oskarżenia nasze i przeciw administracji angielskiej się zwracają, nie ze sympatji dla Palestyny, która jest dla nich czerwoną płachtą dla byka, ale z antypatji dla Anglji będą udawali, że rozumieją rozpacz wołających ratunku braci w Erec. A jeśli już nie będą udawali sympatji dla mordowanych jako ludzie, to co najmniej uczczą milczeniem majestat śmierci. Ale gdzież, przyćmiona frazesem materjalizmu dziejowego garstka wyrostków demonstruje i cieszy się, niepomna przysłowia żydowskiego: „Cieszą się pluskwy, że chałupa się pali". To przecież trudne dla normalnych pięciu zmysłów do opanowania, że można się tak dalece przez kilku ludzi bez skrupułów dać ogłupiać. To może być jedynie pomieszanie pojęć lub zmysłów!

S. S.

Czy istnieje jeszcze Magistrat?

Daliśmy na łamach naszego pisma wyraz zdziwienia, że zakład czyszczenia miasta uważa ulicę Brodzińskiego za kilkogodzinny skład wozów ze śmieciami i to koniecznie w godzinach południowych. Byliśmy pewni, że znajdą się jeszcze znający swe obowiązki członkowie magistratu, by skontrolować nasze skargi i usuną te zakałę. Ale słusznie zauważyliśmy, że pewnie będziemy głosem wołającego na puszczy.

Ale gdzie są nadzorcze władze sanitarne, które pozwalają na to, by zebrane ze wszystkich podwórków śmiecie tworzyły istny zator i zasmrodzały od 11—1 w południe tak gęsto przez szkolne dzieci odwiedzaną ulicę. A mieszkańcom nękanym upałami nie wolno okien otwierać, bo smród z wozów formalnie dech zapiera.

Uważamy, że wzięte na siebie obowiązki powinno się do końca swych czynności wypełniać, a pono są w starej Radzie i Magistracie ludzie, którzy pretendują do nowych zaszczytów i to pono tylko w imię dobra miasta i mieszkańców!?

Jubileusz.

Piętnaście lat mija, gdy w naszem mieście założył biuro muzyczno-teatralne właściciel znanej księgarni p. Adolf Seiden.

15 lat żmudnej i sumiennej pracy na niwie tak niewdzięcznej i tak mało posiadającej tego, co zowiemy „interesem“, szczególnie w czasach powojennych, — to nielada zasługa! Wielka zasługa p. Seidena polega na tem, że — z braku innych czynników — na jego barki jedynie spadł trud podniesienia kultury muzycznej naszej publiczności i zaznajomienia jej choć w części z tem, co się dzieje w muzycznej Europie.

Przedewszystkiem wiele bardzo zdziałało biuro koncertowe na polu pedagogicznem, urządzając prawie że co roku cykl wykładów z historji muzyki i odczytów przygodnych z ilustracją muzyczną, powierzając wygłoszenie tychże takim znawcom muzyki, jak profesorowie Uniw. Jagiell. Dr Zdzisław Jachimecki i Dr Józef Reiss. Ileż korzyści odniosła z tych wykładów nasza młodzież, która ze szkoły z tej gałęzi wiedzy nic nie wynosi, mimo obecnego programu szkolnego.

Ale nietylko młodzież! Sam słyszałem podczas pewnego odczytu prof. Reissa westchnienie siedzącej za mną pani: „no teraz wiem już, co to jest sonata“... zupełnie tak samo, gdyby ktoś nie wiedział, co to jest poemat lub epopeja.

I w tem tkwi największa zasługa!

Iluż solistów europejskiej sławy przewinęło się w tym czasie przez Tarnów, a więc Burmester, Marteau, Petri, wielki Szymanowski, Michałowski, największy z żyjących Szopenistów, Dubiska, Rubinstein, Ada Sari i tylu, tylu innych. Z muzyki kameralnej: Trio Poźniaka, kwartet czeski, kwartet Sevcika, drezdeński, kwintet paryski...

Idąc śladem wielkich środowisk muzycznych, biuro koncertowe nie zapomniało o 100-letniej rocznicy Beethovenowskiej, czcząc tego wielkiego tytana uroczystym wieczorem z prelekcją prof. Dra Reissa i powołując na wykonawców części muzycznej kwartet drezdeński.

Ale nietylko same gwiazdy muzyczne gościło u siebie nasze biuro koncertowe.

Także młodym adeptom sztuki udzielało jak najdalej idącego poparcia, umożliwiając im spróbować swych sił na estradzie koncertowej. — Urządzało wtedy biuro koncert nietylko bez zysku, ale nawet bezpłatnie załatwiając cały szereg formalności z koncertem połączonych.

Ale i na polu literatury i sztuki dramatycznej sumiennie wypełniało biuro swoje zadanie.

Odczyty z zakresu literatury wygłaszali: Przybyszewski, Sieroszewski, Boy, Tuwim i inni.

Teatr „Bagatela“ z Krakowa w fazie największego rozkwitu zjeżdżał regularnie co miesiąca, dając nam sposobność podziwiać artystów tej miary, co Nowacki, Bruczowa, Werniczówna, Malicka, Węgierko.

Obchodząc dzisiaj 15-letni jubileusz istnienia biura koncertowo-teatralnego, może śmiało jej właściciel zażądać od publiczności tutejszej absolutorjum za swoją dotychczasową działalność!

My z naszej strony życzymy mu w tym roku jubileuszowym, ażeby nie zrażając się chwilowemi niepowodzeniami i przykrościami, kroczył dalej raz obraną drogą „ad multos annos“. (x)

O numery porządkowe naszych ulic.

Tarnów, miasto blizko czy też może już przeszło 50.000-czne, zakrawające na miasto wielkie, posiada niektóre przeżytki z czasów średniowiecznych, przypominające małe miasteczka. Naprzykład szereg ulic, położonych nawet w śródmieściu i to uregulowanych, posiada nie porządkowe numera domów, lecz numera konskrypcyjne.

Jak się tu zorjentować? Gdy przyjezdny lub Tarnowianin ma odszukać adres jakiejś osoby, zamieszkałej na ulicy Krasińskiego 656, adresu tego bezwarunkowo odnaleźć nie potrafi, bo cała ulica ma kilkadziesiąt domów. Trzeba zatem przeglądnąć wszystkie domy danej ulicy i stracić stosunkowo wiele czasu.

Podobnie przedstawia się sprawa na wielu innych ulicach naszego miasta. Jest to kwestja bardzo ważna dla ogółu mieszkańców, a w szczególności dla rejentów i wysłanników bankowych, prezentujących do zapłaty weksle przed protestem. Z powodu braku numerów porządkowych trzeba daną osobę szukać przez dłuższy czas i trudno zorjentować się w jakim domu poszukiwany mieszka. Czyż nie byłby najwyższy czas, aby przynajmniej w ulicach położonych w centrum miasta oznaczono domy numerami porządkowymi, któreby ułatwiły mieszkańcom orjentację i umożliwiły odszukanie danej osoby.

Zwracamy na tę anomalję uwagę Magistratu i spodziewamy się, że przychyli się do słusznego żądania obywateli i poczyni odpowiednie w tym kierunku kroki już w najbliższym czasie. E. A.

Z sali sądowej.

O zbrodnię podpalenia.

W poniedziałek dnia 2 września b. r. rozpoczęła się przy tutejszym sądzie okręgowym III. kadencja sądu przysięgłych.

W pierwszym dniu kadencji odbyła się rozprawa przeciw 71-letniej Katarzynie Madurowej z Ilkowic, pow. Tarnów, o zbrodnię podpalenia na szkodę swego zięcia Piotrowskiego w maju b. r. Po ukończeniu postępowania dowodowego, trybunał postanowił na wniosek obrońcy oskarżonej sprawę odroczyć, celem oddania oskarżonej pod badanie psychjatrów.

Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Dr Szklarzewicz, wotowali s. s. o. Dr Goldstern i Kuśnierz. Oskarżał prok. Patroński, bronił Dr Fusiarski.

O zbrodnię dzieciobójstwa.

W tym samym dniu przed powyższym trybunałem odbyła się rozprawa przeciwko Annie Wójcikównie o to, że dnia 13 maja b. r. w Niedźwiadzie, pow. Ropczyce, udusiła swe nieślubne dziecko, przez co dopuściła się zbrodni dzieciobójstwa. Po odbytej naradzie sędziowie przysięgli zaprzeczyli 7 głosami pytanie w kierunku zbrodni dzieciobójstwa, na skutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Oskarżoną zastępował adw. Dr Skowroński.

O zbrodnię rabunku.

Na dzień 3 września b. r. rozpisaną była trzecia i ostatnia rozprawa w obecnej kadencji przeciw sprawcom głośnego w swym czasie napadu rabunkowego na ambulans pocztowy w pociągu osob. za Mielcem. Jako oskarżeni zasiadają Czesław Marjan Starosolski i Edward Bedełko. Rozprawa ta budziła zrozumiałe zainteresowanie. Z powodu niestawienia się świadków trybunał postanowił sprawę odroczyć do przyszłej kadencji.

Trybunał stanowili sso. Kawecki jako przew., — jako wotanci zasiadali sso. Kuśnierz i Dr Glanz. Oskarżał prok. Kozub. — Bronili: Starosolskiego Dr Aschenbrenner z Krakowa, Bedełkę Dr Skowroński.

Nadmienić należy, że rozprawy odbywały się wedle nowej procedury karnej, obowiązującej od 1 lipca b. r. J. B.

Joachim Neiger.

Czołowe osobistości Agencji Żydowskiej.

II

HERBERT SAMUEL.

Wysoka, wyprostowana postać żołnierska. Jedynie krótko przystrzyżony wąs odróżnia go od typowego Anglika. Postawa i ruchy wskazują, że mamy przed sobą oficera w ubraniu cywilnem. Świetny mówca. Przemawia swobodnie, bez rękopisu, z którego zwyczajnie odczytują swe mowy mężowie stanu. Odrazu poznać, że lepiej się czuje w swej swobodzie, niż w „kajdankach“ dyplomatycznych. Stoi przed nami jako Żyd, który przemawia do swych braci-Żydów. Ani słowem nie wspomina o swem stanowisku wysokiego komisarza, które piastował przez 5 lat w Palestynie. Jego zewnętrzny wygląd, prawdziwie europejski, nie zdradza ani przez chwilę tych wszystkich i wielkich nadziei, które naród żydowski żywił w czasie jego rządów w Palestynie.

Czy Nechemjasz, były namiestnik perski w Palestynie też tak wyglądał? Czy był on też Persem czystej krwi, tak samo jak Herbert Samuel jest czystej krwi Anglikiem? Nie można tego wiedzieć. Jedno możemy tylko stwierdzić: Herbert Samuel, jako wysoki komisarz, był tylko angielskim wysokim komisarzem i nic więcej. Natomiast Herbert Samuel, jako Żyd i sjonista, jest obecnie tylko pełnym Żydem i pełnym sjonistą i nic więcej. Naród żydowski oczekiwał z jego strony syntezę tych dwóch czynników. Ale niestety pod tym względem naród żydowski doznał wielkiego rozczarowania.

Stanowisko Herberta Samuela jest dla nas zagadką. Przysłuchuje się on uważnie krytyce, skierowanej przeciw rządom angielskim w Palestynie. Krytyka ta skierowaną jest pośrednio i przeciw jego osobie, a on siedzi i... milczy. Czy trzyma się on dalej swej dawnej polityki? Albo może uważa on krytykę za uzasadnioną? Któż może wiedzieć?

LEON BLUM.

Zawsze, kiedy słyszymy albo czytamy o jakimś wielkim i sławnym człowieku, fantazja nasza wytwarza sobie obraz danego człowieka. Trudno skontrolować związek między wytworzonym przez fantazję obrazem a działalnością danej osobistości. Przeważnie obraz taki ma podłoże subjektywne, a u różnych ludzi o różnem usposobieniu psychicznem obraz taki przybiera odmienne kształty.

Zobaczywszy po raz pierwszy na trybunie Bluma, Żyda i przywódcę socjalizmu francuskiego, byłem zaskoczony. Żywy Blum, który stanął przedemną, był zupełnie odmienny od Bluma mojej fantazji. Na trybunie stoi wysoka, smukła postać. Typ wcale nie żydowski. Długie, zwisające wąsy i na bok przyczesana fryzura, jak u szlachcica polskiego. Żyd i przywódca sojalistyczny niema ani rysów semickich, ani też postawy proletarjackiej. Pod tym względem można porównać Bluma do żydowskiego arystokraty i równocześnie przywódcy robotników Lassala, u którego też wystąpił ten charakterystyczny kontrast między zewnętrznym wyglądem a światopoglądem.

Leon Blum przemawia. Moje dotychczasowe zdanie o krasomostwie i retoryce zachwiało się. Przysłuchując się przemówieniu tego mowcy z bożej łaski dowiedziałem się dopiero, co to jest piękno, wdzięk i doskonałość w przemawianiu. Po mowie Bluma zdawało się mi się, że wszystkie mowy, które dotychczas słyszałem, były tylko próbami naśladowania, nieudałemi kopjami oryginału — mowy Bluma.

Blum przemawia urywanemi zdaniami, pięknie uformowanymi okresami, z przykuwającą logiką. Każdy ustęp zaczyna sentymentalnie, z drżącym głosem, który pięknie i harmonijnie brzmi w miękkiej mowie francuskiej. Stopniowo głos jego potężnieje, staje się orkanem, piorunem i wszystko co jest chwiejne i niepewne, znika z powierzchni. Jego potężna logika bije niemiłosiernie we wszystko, co jest fałszywe i nienaturalne. I znowu miękki, sentymentalny głos Bluma delikatnie się wkrada do serc słuchaczy, by po chwili znowu się zamienić w burzę, by po chwili zelektryzować całą salę, która się staje nieruchomym niewolnikiem mowcy.

Może ukryte uczucie żydowskie drży w głosie Bluma? Może przytłumiona i zapomniana iskra żydowska rozpaliła się przy zetknięciu się z Palestyną? Któż może wniknąć do otajników duszy ludzkiej? W każdym bądź razie mowa Bluma była przeżyciem.

OSKAR WASSERMAN.

Wchodzi do Agencji jako niesjonista. Fakt ten muszę odrazu podkreślić, gdyż chcąc ocenić Wassermana według czynów i wygłoszonych mów, musiałbym siebie samego zapytać: Któż więc jest sjonistą, skoro Wasserman jest niesjonistą? Czytelnicy zapewnie sobie myślą: Dyrektor banku, trzeźwy człowiek finansów, cóż więc nowego może on dać idealistom, ludziom uczucia, jakimi my sjoniści jesteśmy? I faktycznie on nic nowego nie przyniósł. Ale i my sjoniści nie chcemy nic nowego. Przeciwnie. Wracamy do starego. Wracamy do starego narodu żydowskiego, do starego kraju żydowskiego i do starej kultury żydowskiej. Z temi właśnie „staremi“ skarbami „niesjonista“ Wasserman jest tak samo związany, jak my sjoniści. Nie uznaje granicy między Żydami a Żydami. Nie zadowalnia się własnością prywatną ziemi w Palestynie. Chce mieć z[illegible]nię palestyńską jako własność narodową. Słysza[illegible] jak Wasserman, niemiecki Żyd, mówi o „obow[illegible]ku ręki“ obok „obowiązku serca“, nie rozumi[illegible]ę doprawdy, dlaczego on siedzi po drugiej stron[illegible]

A[illegible]ja Żydowska odkryła nowe skarby, dotychczas [illegible] ukryciu pozostające.

Żydostwo Tarnowa wobec tragicznych wypadków palest.

ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY.

Szereg akcyj protestacyjnych przeciwko krwawym zajściom palestyńskim zainicjowała w sobotę dnia 31 sierpnia b. r. Liga Młodzieży Sjonistycznej wielkiem zebraniem młodzieży w wypełnionej po brzegi sali Safa Berura. Zebranie zagaił w języku hebrajskim tow. Lerner (rewizjoniści), następnie przemawiali tow. Fleischer (Pracująca Palestyna), Strom (Cejre Mizrachi) i tow. Spielman (ogólni sjoniści), przedkładając zebranym następującą rezolucję:

Liga Młodzieży Sjonistycznej w Tarnowie, zebrana dnia 31 sierpnia 1929, zakłada jak najostrzejszy protest przeciwko tragicznym zajściom palestyńskim, czyniąc odpowiedzialną za nią władzę mandatową.

Administracja angielska, kierując się polityką sprzeczną z deklaracją Balfoura, zignorowała prawo narodu żydowskiego do jego ziemi ojczystej i doprowadziła do przelewu krwi żydowskiej.

Młodzież sjonistyczna wyraża podziw i chyli czoła wobec bohaterstwa braci swych w Palestynie, którzy w chwili niebezpieczeństwa chwycili za broń, stając na straży godności narodowej i ziemi żydowskiej.

Młodzież sjonistyczna przyrzeka poprzeć do ostatniego tchu braci swych, czuwających na zagrożonych placówkach w Palestynie i w żadnym wypadku nie odstąpić od najświętszych swych ideałów.

Młodzież sjonistyczna domaga się wzmożenia emigracji żydowskiej, uważając ją jako jedyną odpowiedź, godną chaluca żydowskiego na nieodpowiedzialne kroki władzy mandatowej i żąda utworzenia stałej samoochrony żydowskiej, celem ochrony życia i mienia żydowskiego.

Rezolucję, podpisaną przez Akademicki Związek Sjonistyczny „Achdut", Brith Trumpeldor, Cejre Mizrachi, Freiheit, Gordonię, Hanoar Haiwri, Haszomer Hacair Hechaluc, uchwalono przez aklamację.

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE RAADY KAHALNEJ.

W niedzielę dnia 1 b .m. odbyło się uroczyste posiedzenie Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, na którem tow. Neiger, jako przewodniczący Rady wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone tragicznie poległym bohaterom żydowskim, którzy zginęli na ołtarzu sprawy narodowej w Erec Israel. Przemówienia tow. Neigera wysłuchali członkowie Gminy stojąc, poczem uchwalono rezolucję następującej treści:

Przejęci do głębi tragicznemi wypadkami w Erec Izrael, przesyłamy naszym braciom tamtejszym wyrazy najszczerszego współczucia z powodu zadanych im krzywd, a równocześnie podnosimy wobec całego świata cywilizowanego uroczysty protest przeciw nowym gwałtom żydostwu zadanym, jak i przeciw karygodnemu zaniedbaniu ze strony odpowiedzialnych czynników, które dopuściły do tych wstrząsających i zgrozą przejmujących wypadków.

Bohaterskim bojownikom świętej dla całego żydostwa sprawy przesyłamy wyrazy podziwu i hołdu.

Równocześnie uchwaliły reprezentacje Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Tarnowie, t. j. Zarząd i Rada wraz z Rabinatem:

Wyasygnować na rzecz dotkniętych ostatniemi wypadkami w Erec Izrael braci naszych kwotę 500 złotych.

Wyrazić podziękowanie serdeczne Generalnemu Konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej w Jerozolimie WPanu Drowi Zbyszewskiemu za jego energiczną interwencję podczas godnych pożałowania wypadków w Palestynie.

Na znak żałoby posiedzenie zamknięto i wszyscy radni w komplecie wyruszyli na mające się odbyć nabożeństwo żałobne w Nowej Synagodze.

UROCZYSTA MANIFESTACJA W WIELKIEJ SYNAGODZE.

Nabożeństwo żałobne, połączone z uroczystością manifestacyjną, ściągnęło do Nowej Synagogi wielotysięczne tłumy Żydów. Po odprawieniu modłów wygłosił piękne przemówienie prezes Organizacji Sjońskiej tow. Neiger. Uchwaleniem rezolucyj protestacyjnych i odśpiewaniem Hatikwy zakończono uroczystość.

We wszystkich akcjach, noszących charakter poważny, spokojny i nader podniosły, wzięło masowy udział całe żydostwo tarnowskie.

DORAŹNA AKCJA NIESIENIA POMOCY OFIAROM ZAJŚĆ PALESTYŃSKICH.

W ostatnich dniach rozpoczęła się u nas akcja niesienia pomocy ofiarom krwawych zajść palestyńskich. I tak uchwaliła Żydowska Gmina Wyznaniowa jednorazową subwencję 500 zł., a samorzutna akcja zorganizowana w małej bóżnicy Tifereth Izrael przyniosła 70 dolarów. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż kompetentne czynniki ujmą w swe ręce racjonalne przeprowadzenie wielkiej zbiórki, a żydostwo tarnowskie i tym razem stanie na wysokości zadania i z pewnością nie poskąpi hojnych i szczodrych datków, by przynajmniej w ten sposób zamanifestować swą solidarność z żydostwem palestyńskiem, które złożyło na ołtarzu sprawy narodowej najwyższą i najświętszą ofiarę życia ludzkiego.

CZEŚĆ POLEGŁYM!

(Uchwała Stow. Nosej Hamita i Menachem Awejlim).

Stowarzyszenie Nosej Hamita i Menachem Awejlim uchaliwło na posiedzeniu Wydziału, odbytem w dniu 1 września b .r. na wniosek p. Maurera wpisać wszystkich poległych podczas ostatnich krwawych zajść palestyńskich do księgi wiecznej i na tablicy pamiątkowej i przez cały rok świecić lampkę i odmawiać kadisz, a we wszystkie święta odprawiać El malej rachmim.

OGŁOSZENIE POSTU.

Na środę dnia 4 września b. r. ogłosił tutejszy rabinat powszechny post z powodu tragicznych wypadków palestyńskich.

TARNOWSCY CHALUCIM W PALESTYNIE ZDROWI!

Do Tarnowa nadeszły w ostatnich dniach w związku z tragicznemi zajściami w Palestynie telegramy do rodziców od tarnowskich chaluców, w których donoszą, że są zdrowi. I tak nadeszły między innemi telegramy od braci Bornsteinów (z Magdiel) Kupfermanna (z Jerozolimy), Schwarza (z Haify) i Weissa (z Beth Alfa).



Ogólny wykaz za miesiąc sierpień.

Skarbonki kieszonkowe 30.50, Datki różne 20.—, Telegramy 16.—, Akcja Herzlowska 208.70, Tisza Baw 19.54, Złota Księga 97.80. Suma ogólna 392.54.

Wpis do Złotej Księgi: Towarzystwo Eskontowe 88.80.

Skarbonki: Wallach 2.60.

P. dyr. Lieblichowi składają z okazji 30-letniego jubileuszu jego pracy nauczycielskiej serdeczne gratulacje **Dr Goldberg z żoną.**

Markus Ber Grim, ur. w roku 1901, **unieważnia** zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez **PKU. Tarnów.**

Z okazji zaręczyn **p. Cyli Sauerstrom z p. Bronsteinem,** przesyła serdeczne życzenia i gratulacje **Fredek Schinagel,** Beth-Alfa (Palestyna).

List z Marienbadu.

„Perło wszystkich uzdrowisk światowych", łaski pełen Marienbadzie. Ostatnia nadziejo beznadziejnie zatłuszczonych! Miejsce pielgrzymek wszystkich, troską o zbawienie cielesne przejętych i szukających odpustu za popełnione w ciągu roku lub długich ubiegłych lat ciężkie grzechy dietetyczne!

Do Kreuzbrunu ciągną w długich procesjach w godzinach modlitwy porannej i nieszporów, a „Egerländer" i „Panorama" są Kalwarją, na którą się wspinają w pocie czoła ci wszyscy, którym ich kapłan-lekarz ciężką nałożył pokutę.

Jednem nieubłaganem pociągnięciem pióra zakazuje ci, co ci było miłem i niezbędnem, odbiera ci masło z chleba, nie użycza ci łyżki rosołu lub zupy, leguminka staje się dla ciebie słodkiem tylko wspomnieniem, — możesz sobie to wszystko odbić na kwaśnem mleku. Bezlitośnie również postępuje z córami Ewy, którym sen odbiera osiągnięcie lub utrzymanie smukłości form t. zw. „linji", na indeksie znajduje się dla nich bita śmietanka z przeróżnemi smakołykami, natomiast wsadza je do gorącej, gęstej jak powidło wyglądającej masy, gdzie mogą się przez 20 minut oddawać filozoficznym rozmyślaniom. Kadź powidlana staje się symbolem ich życia i cnoty... Długo nie mogły się zdecydować zanurzyć bodaj duży kciuk w bagno, będąc jednakowoż w niem już jedną nogą, grzęzną głębiej, — siedzą w niem już aż po szyję, — a wygodnie im w ciepłem, miękkiem bagienku — mój Boże — człowiek się przyzwyczaja, a po krótkiem próbnem ćwiczeniu nie sprawi im to później żadnych trudności.

Marienbad nazywają „rajem grubasów". Trudno opisać, jakie okazy nadzwyczajnej tuszy spotkać tu można na promenadzie zdrojowej. Wolno bowiem wówczas operować tylko ołówkiem, a nie taśmą mierniczą.

Korpulencja światowa rozbija co roku swoje namioty. Jest to jedyne centrum asów rozlanej i zniekształconej wprost otyłości. Marienbad jest jednakowoż miejscem pocieszenia. Grubi z pięciu części świata pocieszają się, że są jeszcze grubsi. A ci najgrubsi znajdują pocieszenie w Kreuzbrunie, który właściwie mógł się nazwać źródłem rycynusowem, ale „Kreuzbrun" jakoś lepiej brzmi.

Automatyczne normalne wagi wskazują tu ciężar nie ponad 240 funtów. Ale w Marienbadzie są specjalnie skonstruowane wagi dla wybrańców. Kuracjusz z Egiptu, który w ubiegłym roku tu przebywał, ważył 596 funtów.

Mieliśmy przed kilku dniami rzadką sposobność być obecnymi przy fotografowaniu się na promenadzie „Klubu najgrubszych". Najniższa dopuszczalna waga członka tego klubu wynosiła 240 funtów. Oczywiście że rozchodzi się tu tylko o samych mężczyzn, — kobiety o rekordowej otyłości żadną miarą nie pozwalają się fotografować, a jeden pan, który odważył się ukradkiem taką jejmość sfotografować, dostał od niej parasolką p okarku, kiedy spostrzegła bezczelnego klusownika.

Jest dużo zawodów na świecie. Są poskramiacze zwierząt, potrafiający wyuczyć tańczyć gruboskórne czworonożne okazy. Są tragarze mebli, którzy objąwszy ramionami o ciężkich dębowych szafach zegary, przesuwają je dalej ostrożnie, aby bijące tętno zegara nie ustało. W Marienbadzie są tancerze zawodowi (Eintänzer). Nie jestem człowiekiem światowym i byłem dotychczas zdania, że wykonywanie zawodu przez takiego tancerza jest rzeczą zawodowego flirtu, na poły obowiązkiem, na poły rozrywką, ale będąc częstokroć „kibicem" w marienbadzkich lokalach tanecznych, doszedłem do przekonania, że taki tancerz należy do ciężko pracujących robociarzy. W cyrku Benza widziałem raz tańcującego słonia. Co tańczył, nie wiem. Teraz jednakowoż już wiem, że był to marienbadzki step.

W Marienbadzie rzadko widać zirytowanych, gniewnych, opryskliwych lub zdenerwowanych ludzi. Otyłość wychowuje do spokoju, pogodnego umysłu i zrównoważonego temperamentu. „Niechaj około mnie będą ludzie otyli" — mawiał Juljusz Cezar.

Przy przeszkodach w obsługiwaniu bądź to w hotelu, bądź to w restauracji, w przepełnionych autobusach, przy zwłoce w czasie przygotowania kąpieli, a więc w wypadkach, kiedy zwykłego, normalnie ważącego człowieka „żółć zalewa", nie słychać tu żadnych ostrych słów. Dobrotliwie się uśmiechając, znoszą kuracjusze marienbadzcy jakoś pobłażliwie i pogodnie niedomagania pielgrzymki życiowej.

Marienbad z swojemi przeszło 40 źródłami leczniczemi, 650—840 m. wysoko położony, jest „miastem w lesie". Miasto o prześlicznych willach i pałacach, gdzie panuje rafinowany komfort i zbytek, okolone jest lasami szpilkowemi, setki kilometrów się ciągnącemi i poprzecinanymi pięknie i starannie utrzymanemi drogami, po których kuracjusze do bliższych lub dalszych „kawiarń leśnych" się udają, spełniając przepis lekarski w kierunku długich spacerów po lasach, przepełnionych balsamiczną wonią i cieszą się na śniadanie, które jest właściwym clou djety marjenbadzkiej. Śniadanie w Marienbadzie po wypiciu 2—3 kubków wód leczniczych i po przestrzeganiu przepisanej jednogodzinnej pauzy, jest tu największą przynętą i atrakcją, — chodzi się też kilometrami po to śniadanie.

Przybywszy do takiej dość wysoko położonej kawiarni leśnej spocony i zgrzany, otula cię zaraz jedna z heb ciepłą, wełnianą chustką. Zdawałoby się, że każda z tych kawiarń zakupiła całą produkcję jakiejś fabryki chustek wełnianych, takie ich stosy się tam piętrzą.

W Marienbadzie można się spotkać ze znajomymi, których się kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat nie widziało, a których życie zagnało gdzieś w dalekie kraje. Zdarzyć się też może, że spotykasz tu swoją pierwszą młodocianą miłość i jest to jedyna niemiła nuta, jedyny rozdźwięk w czasie twego pobytu w Marienbadzie.

J. H.

Dr ANNA WASSERMANOWA

powróciła

i ordynuje jak dotąd w chorobach skórnych, wenerycznych oraz w zakresie kosmetyki lekarskiej.
Dietermja, lampa kwarcowa, elektroliza.
Tarnów, ulica Ogrodowa l. 14.

Wpisy dodatkowe.

do klas I. II i III-ciej.

Gimnazjum Koedukacyjnego Tow. „Safa Berura" i zgłoszenia na kurs przygotowawczy do kl. IV (dla absolwentów szkół powszechnych) przyjmuje się w kancelarji „Safa Berura" codzienn e w godzinach przedpołudniowych.

Podziękowanie.

Natychmiast po spostrzeżeniu ognia i na pierwsze wezwanie zjawiły się celem ratowania tartaku w Krzyżu Straże pożarne Tarnowa, PFZA. Mościce, gminy Klikowa i Krzyż.

Wszystkie Straże pracowały z prawdziwem poświęceniem i energją, przyczem na pierwszem miejscu należy wymienić Straż PFZA., która zaopatrzoan w odpowiednią ilość przyrządów przeciwpożarniczych, uczyniła w celach ratunkowych wszystko, co tylko uczynić było można.

Na tej drodze wyrażamy nasze najserdeczniejsze podziękowania WPP. Dyr. Wowkonowiczowi i Schätzlowi za Ich osobiste kierownictwo akcją gaszenia, WPP. Wiceburmistrzowi Drowi Mützowi i Mecenasowi Drowi Spannowi za Ich niestrudzoną na miejscu pracę, oraz wkońcu wszystkim Robotnikom tartaku, cegielni Krzyż pod kierownictwem WPana Eisena ml., Robotnikom budowy Rzeźni, oraz wszystkim Znajomym i Nieznajomym, którzy pracą Swą, niejednokrotnie poświęcającą, przyczynili się do opanowania i zlokalizowania pożaru.

Wkońcu za złożone nam wyrazy współczucia składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Löw i Holländer.

Trzydziestoletni jubileusz

zawodowej pracy nauczycielskiej kierownika tutejszej szkoły ludowej „Safa Berura" p. Lieblicha.

P. Lieblich, kierownik tut. szkoły „Safa Berura" obchodzi 30-letni jubilusz swej zawodowej pracy nauczycielskiej.

Ur. w r. 1877, objął posadę nauczyciela w szkole bar. Hirscha, a po 7 latach pracy powołany został na kierownika szkoły tej fundacji.

Szkoła ta nie miała własnego budynku, co było wówczas warunkiem uzyskania prawa publiczności, a jednak dzięki wytężonej i ofiarnej pracy p. Lieblicha szkoła ta uzyskała prawo publiczności.

Liczne pochwały kuratorjum szkół bar. Hirscha, oraz Rady szkolnej krajowej dają wymowne świadectwo dokonanej przez p. Lieblicha owocnej pracy w tak trudnym zawodzie wychowawczy młodzieży.

Już 7 rok kieruje p. Lieblich szkołą ludową „Safa Berura" i szczerze przyznać należy, że energicznej i wytężonej pracy p. Lieblicha szkoła ta w znacznej część zawdzięcza swój rozwój i odznaczenie.

Życzymy p. kier. Lieblichowi długich lat, a nam, aby jeszcze długo mógł jak dotąd pracować nad wychowaniem naszej młodzieży.

Ze Stowarzyszenia Kupców.

Na skutek interwencji tutejszego Stowarzyszenia Kupców dyrektor poczty w Tarnowie zarządził dodatkowe wyjmowanie poczty jedynie ze skrzynki, umieszczonej przy ul. Wałowej, obok strażnicy pożarnej o godzinie 20, o czem zawiadamiany interesowanych, z tem, że pozatem dalsze skrzynki pocztowe opróżniane są o godzinie 19.30.

Pozatem Stow. Kupców odniosło się do Dyrekcji Poczt i Telegrafów, celem przynaglenia załatwienia podań o urządzenie nowych stacyj telefonicznych. Odnośne podania wniesione zostały przed kilku miesiącami i dotychczas nie zostały załatwione.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy niniejszem, że z dniem 2 września 1929 r.

p. Feiwel Schwimmer

wystąpił z firmy

„THERMOS"

Fabryka pieców kaflowych i wyrobów ceramicznych

S. Kadłubowskiego i S-ki

Sp. z ogr. odp. w Tarnowie.

Biuro: Prez. Mościckiego 6, tel. 432.
Fabryka: Gumniska 26, tel. 273.

Z dniem powyższym p. Feiwel Schwimmer nie ma zatem prawa do działania w imieniu powyższej firmy.

PT. Klientelę prosimy o łaskawe skierowanie zleceń wprost do firmy.

Z poważaniem
Kadłubowski i S-ka.

Wyjawić prawdę.

We wstępnym artykule „Tygodnika Żydowskiego" z dnia 23 sierpnia b. r., zatytułowanym „do pracy w kahale!" — wspomniałem między innemi także o stosunkach, panujących w tut. żydowskim szpitalu, co do których słyszy się w sferach zawodowej inteligencji różne, ale w ogólnikach wyrażone żale i krytyki.

Ja sam zostałem o tych stosunkach poinformowany przez lekarzy i osoby, pozostające w bliskim kontakcie z lekarzami.

Tow. Dr Spann, jako przewodniczący komisji szpitalnej, z całą stanowczością odpiera te zarzuty, jako bezzasadne, gołosłowne i w wysokim stopniu krzywdzące lekarzy, pracujących wprost z poświęceniem dla pacjentów, szukających opieki lekarskiej w żydowskim szpitalu.

Gdy sprawa obchodzi cały ogół żydowski i wymaga jawnego wyświetlenia, wzywam wszystkich tych, którzy w konkretnej sprawie mogą zapodać fakta, o ich opublikowanie na łamach „Tygodnika Żydowskiego".

Kto ma odwagę opowiadania na ucho o złych stosunkach rzekomo panujących w szpitalu żydowskim, powinien mieć odwagę ich ujawnienia.

Gdyby nikt tych faktów nie zapodał, okazałoby się, że wszystkie rozsiewane pogłoski są oszczerstwami, rozszerzanemi drogą poczty pantoflowej przez tych, którzy kierując się animozją i brudną konkurencją, chwytają się środków, nieodpowiednich i niegodnych.

Dr Goldberg.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.